

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wybory-czerwcowe/84001,Zmagania-z-wladza.html>



Fot. ze zbiorów Ewy Markowskiej

ARTYKUŁ

Zmagania z władzą

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MARZENA GROSICKA 05.06.2022

Poniżej przedstawiamy relacje działaczy NSZZ „Solidarność i innych organizacji opozycyjnych regionu świętokrzyskiego na temat wydarzeń z lat 1988-1989.

Waldemar Bartosz

W 1988 r. tuż przed Okrągłym Stołem, w momencie, gdy za chwilę zaczęły powstawać Komitety Obywatelskie „Solidarność”, w Jędrzejowie Oddział Towarzystwa Przyjaciół KUL był gotowy do podjęcia aktualnych wyzwań. Cały ten zespół w ciągu jednej minuty powiedział, „tak oczywiście, my jesteśmy Komitetem Obywatelskim Solidarności”. I tym sposobem w 1989 r. zostałem przewodniczącym KO w Jędrzejowie. (...).

Jednocześnie pełniłem funkcję członka Tymczasowego Zarządu Regionu i Prezydium Tymczasowego Zarządu Regionu, aż do wyborów. Z tej perspektywy czasu – minęło kilkadziesiąt lat – wspominam wszystko bardzo miło, ale to oczywiście były trudne czasy. Zdarza mi się czytać wspomnienia internowanych, gdzie piszą o internowaniu jak o sielance. To nie była oczywiście sielanka. To był bardzo trudny czas, pełen lęku o siebie, o rodzinę.

Powstanie Komitetu Obywatelskiego w Starachowicach było swego rodzaju powołaniem, a nie wyborem. Ani mnie – przewodniczącego, ani całego zarządu nikt nie wybierał, były to pewne ustalenia. Kandydaci do Sejmu i Senatu z ramienia KO też byli na takiej zasadzie wyłonieni.

Edward Dudek

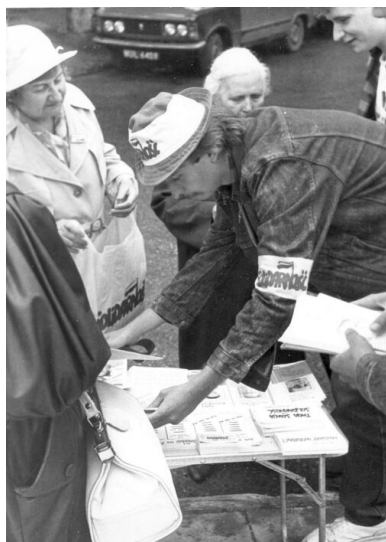
Ten okres wspominam bardzo miło. Pomimo ogromu pracy, którą trzeba było jeszcze włożyć, spotkałem wiele osób, które się w to chętnie zaangażowały. Te kontakty i spotkania nasiliły się, zwłaszcza w okresie obrad Okrągłego Stołu. (...) Kiedy w kwietniu 1989 r. powstał Komitet Obywatelski, po stronie opozycji zaczęły istnieć już dwie organizacje. Ale to, przynajmniej w Starachowicach, nie stanowiło problemu. (...) Uważaliśmy, że Komitet bez „Solidarności” nie ma szans. (...) Powstanie Komitetu Obywatelskiego w Starachowicach było swego rodzaju powołaniem, a nie wyborem. Ani mnie – przewodniczącego, ani całego zarządu nikt nie wybierał, były to pewne ustalenia. Kandydaci do Sejmu i Senatu z ramienia KO też byli na takiej zasadzie wyłonieni. Nie widzieliśmy w Starachowicach odpowiedniego kandydata do Parlamentu, dlatego ustaliliśmy, że z tego okręgu będzie startował kielczanin Michał Chałoński oraz Adam Mitura z Ostrowca. Naprawdę

wierzyłem, że wybory 4 czerwca wygramy.

Jerzy Jabłoński

W 1980 r. nikt nie liczył czasu, swojego grosza, niczego nie liczył, a w 1989 r. zaczęło się spekulowanie, ile i czy się opłaci. Powstawały partie kanapowe – ten już z tym nie będzie gadał, bo ten to inaczej myśli. To już nie była ta atmosfera. Wiedziałem, że będzie ciężiej np. prowadzić Delegaturę Zarządu Regionu. To nie byli już ci sami ludzie. Owszem oni czuli tego ducha, bo jeszcze było sporo tego zapału. Jedno co mnie uderzyło po 1989 r. to jak słabł z miesiąca na miesiąc zapał tych ludzi. (...)

Jeżeli ktoś dzisiaj mówi, że 4 czerwca w Polsce były pierwsze wolne wybory, ja się z tym nie zgadzam. Pierwsze wolne wybory były właśnie w 1980 r., bo 10 mln ludzi głosowało do swoich władz związkowych w sposób czysto demokratyczny. Była ordynacja, był statut. To się odbywało proceduralnie, tak jak powinno być. 10 mln Polaków przeszło już wybory. Oni dobrze wiedzieli, jak demokratyczne wybory wyglądają. Dlatego mówienie, że w czerwcu były pierwsze wybory wcale prawdą nie jest. Po drugie te wybory to był też układowy interes. Chodziło o podział władzy.



Z okresu wyborów 4 czerwca

1989 r. Fot. z zasobu IPN

Marian Jaworski

Po obradach Okrągłego Stołu, które uważałem za pozytywny krok naprzód, bo trudno byłoby stać z boku i nie próbować nawet wykorzystać pojawiającej się jakiegóż, nawet nieznacznej szansy na zmianę, przy Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Regionu Świętokrzyskiego powołany został Komitet Obywatelski, który miał zająć się sprawą wyborów do Sejmu i Senatu. Wcześniej ustaliliśmy, że z powstałym 18 grudnia 1988 r. Komitetem Obywatelskim przy L. Wałęsie utrzymywał będzie kontakt Jerzy Stępień, a ja zajmę się odbudową struktur „Solidarności” w Regionie, bo dla mnie była to sprawa honoru. Zatem J. Stępień zajmował się wyborami do parlamentu (...) A więc była to forma tzw. demokracji kontrolowanej.

Pierwsze wolne wybory były w 1980 r., bo 10 mln ludzi głosowało do swoich władz związkowych w sposób czysto demokratyczny. To się odbywało proceduralnie, tak jak powinno być. 10 mln Polaków przeszło już wybory. Oni dobrze wiedzieli, jak demokratyczne wybory wyglądają. Dlatego mówienie, że w czerwcu były pierwsze wybory wcale prawdą nie jest.

Janusz Koza

Konfederacja Polski Niepodległej nie uczestniczyła w obradach Okrągłego Stołu i nie akceptowała ustaleń, które zapadły przy Okrągłym Stole i w Magdalence. Domagała się całkowicie wolnych wyborów, a nie tylko w jakimś tam procencie. Pomimo tego postanowiła wziąć udział w akcie wyborczym, czyli w tych wyborach, które się odbyły 4 czerwca 1989 r. W ten sposób miał być zaakcentowany fakt, że oprócz opozycji solidarnościowej istnieje opozycja zorganizowana w formie partii politycznej, jaką była Konfederacja Polski Niepodległej. (...)

Dla wielu ludzi kampania prowadzona na rzecz kandydatów KPN-u była działaniem spontanicznym. Zbieranie podpisów, ciągłe informowanie opinii publicznej, przedstawianie programu. Odpowiadanie na pytanie dlaczego Konfederacja chce uczestniczyć w tych wyborach, że nie może być tak, że tylko ta opozycja, która dogadała się z nomenklaturą pezetpeerowską i ich satelitami w Magdalence będzie miała swoich przedstawicieli w

parlamencie. Wokół takich założeń politycznych skupiła się duża grupa ludzi i to właśnie umożliwiło powstanie zorganizowanej struktury KPN-u w Kielcach.



**Spotkanie Komitetu
Obywatelskiego „Solidarności” w
Starachowicach. Fot. ze zbiorów
Ewy Markowskiej**

Ewa Markowska

Rok 1989 przyniósł euforię. Organizowaliśmy Komitety Obywatelskie, wybory. Robiliśmy plakaty, ulotki, w działalność zaangażowana była cała moja rodzina, dzieci nawet roznosiły ulotki. Synowie byli wcześniej uprzedzeni, żeby nikomu nie mówić co się dzieje w domu. (...) Jeden z moich synów sam był bardzo ciekawski i pytał mnie kiedyś, czy w Starachowicach jest drukarnia. Potwierdziłam, że owszem jest. Na pytanie gdzie, odpowiedziałam natomiast, że nie wiem i nie chcę wiedzieć. Mówiłam prawdę, nie wiedziałam, oczywiście człowiek mógł się wielu rzeczy domyślać, ale bezpieczniej dla wszystkich było nie wiedzieć za dużo. Takie były czasy. Nikt nie chciał się narażać i nie wypytywano się o nic. Każdy robił tylko to, co do niego należało. Zachowana była daleko idąca ostrożność i wydaje mi się, że dzięki temu nie było wielu „wpadek”.

Spotkałem go [Geremka] gdzieś w okolicach jego zamieszkania. Zaprosił mnie do siebie i pyta, dlaczego nie chcę się zaangażować w Komitecie Obywatelskim. Odpowiedziałem, że

nie mówię nie, ale nikt mi niczego dotąd nie proponował. On wtedy przy mnie zadzwonił do Henryka Wujca i spytał: „Dlaczego pana Stępnia, który jest tutaj u mnie, nie ma w Komitecie?”

Jerzy Stępień

Do pierwszego Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, który powstał w sierpniu 1988 r., nikt z Kielc nie został zaproszony. (...) Nie pamiętam już dokładnie jak to było, ale w każdym razie doszło do mojego spotkania z prof. Geremkiem. Spotkałem go gdzieś w okolicach jego zamieszkania. Zaprosił mnie do siebie i pyta, dlaczego nie chcę się zaangażować w Komitecie Obywatelskim. Odpowiedziałem, że nie mówię nie, ale nikt mi niczego dotąd nie proponował. On wtedy przy mnie zadzwonił do Henryka Wujca i spytał: „Dlaczego pana Stępnia, który jest tutaj u mnie, nie ma w Komitecie?” Wujec coś mu powiedział, nie wiem co, a potem Geremek do mnie: „Wie pan, w Komitecie są takie różne agendy, takie podzespoły, komisje – to w której pan chciałby być?”. Powiedziałem, że w zespole samorządu terytorialnego. (...). I w ten sposób znalazłem się w Komitecie przy Lechu Wałęsie i przy podstoliku samorządowym, który obradował zarówno w Pałacu Namiestnikowskim jak i w Pałacyku Sobańskich na Alejach Ujazdowskich. Tam powoli zaczynaliśmy dochodzić do jakichś ustaleń. (...)

Byłem członkiem Komitetu, więc gdy zaczęto mówić o wyborach, pomyślałem, że należy to jakoś zorganizować w Kielcach i wtedy utworzyliśmy Świętokrzyski Komitet Obywatelski. Zapraszaliśmy kogo się dało, kto miał ochotę. Chyba już na drugim spotkaniu trzeba było zdecydować, kto będzie kandydował na posłów i senatorów. Bardzo starannie się zastanawialiśmy, ale to były głównie moje propozycje, przecież byłem przewodniczącym tego Komitetu. Ustaliliśmy, że w okręgu środkowym kandydatami będą Edward Rzepka oraz Juliusz Jan Braun, na południu, z tego rolniczego terenu Tadeusz Kowalczyk i Maria Stolzman, a na północy Adam Mitura, nauczyciel z Ostrowca oraz Michał Chałoński. On miał tam dobre przyjacielskie kontakty z Rysiem. Na senatora Stanisław Żak i Wanda Pomianowska.

Ktoś mnie spytał: „A ty?”. Odparłem, że ja nie będę kandydował.(...) W nocy przed ostatecznym głosowaniem przyszedł do mnie Wojtek Czech i mówi: „Czy ty oszalałeś! Dlaczego forsujesz Wandę Pomianowską?”. Mówię mu, bo ona jest świetna, od dawna tutaj zaangażowana w „Solidarność” Rolników Indywidualnych. (...) Powiedział: „Daj spokój, tak nie może być, to jest wykluczone”. Mówię dobra i zgodziłem się być tym kandydatem na senatora. (...) Wszyscy zostali zarejestrowani. *Nota bene* to była dobra grupa w porównaniu z innymi regionami”.

COFNIJ SIĘ